Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.06. Zagranica zł. 5. — Cen- nur

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr. drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz — Najmniejsze 1 złoty.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok 1. Nr. 222. || Niedziela 6-go grudnia 1931 roku. || P.K.O. Nr. 307.955

Proces b. więźniów brzeskich.

Ostatni dzień zeznań świadków.

Wczoraj w 35-ym dniu procesu „Centrolewu" — zeznawali ostatni świadkowie.

Adw. Grossfeld z Przemyśla mówi:

— Jestem przewodniczącym OKR w Przemyślu. Pesła Liebermana znam od 1907 r., t. j. od chwili wstąpienia do partji. Mógłbym nazwać stosunki z nim przyjacielskiemi, gdyby nie różnica wieku.

— W dniu 4 września otrzymałem list od posła Liebermana. List ten zachowałem. Datowany jest 2 września i brzmi:

„Kochany Panie Ludwiku! Po rozpisaniu wyborów manifestacja 14 września 1930 r. właściwie stała się nieaktualna. Wszystką uwagę i pracę trzeba poświęcić akcji wyborczej. Jeśliby więc wam zakazano manifestacji, to się za tem bardzo nie rozbijajcie"...

— Do listu tego specjalnej wagi — mówi świadek — nie przywiązywałem, po aresztowaniu jednak posła Liebermana przesłałem go prowadzącej jego kancelarję adwokatce Iwińskiej, bo jak mnie ona poinformowała, podstawą aresztowania miały być czynione przygotowania do manifestacji w dniu 14 września, uważałem więc, że list może mieć wpływ na środek zapobiegawczy.

— List miał charakter zupełnie decydujący dla tendencji partji. Nie był to list prywatny, lecz odpowiedź na moje pismo, jako prezesa OKR. List posła Liebermana był pisany na polecenie władz partyjnych i miał charakter partyjnej instrukcji.

Adw. Honigwil: — Czy istniały jakieś enuncjacje co do manifestacji w dn. 14 września?

— Tak. W dniu 9 września 1930 r. partja wydała okólnik, który głosi, że jedynem hasłem manifestacji są wybory.

Ostatni wreszcie świadek procesu p. Michał Róg, poseł i prezes klubu parlamentarnego zjednoczonych stronnictw ludowych, który przewodniczył kongresowi krakowskiemu, zeznaje:

— Jako prezes stronnictwa Wyzwolenie, byłem delegowany do komisji porozumiewawczej stronnictw Centrolewu.

Pierwsze wspólne wystąpienie nastąpiło po najściu oficerów na Sejm i wyrażeniu votum nieufności rządowi. Byliśmy u Prezydenta Rzeczypospolitej, co nam powiedział, nie mogę ujawnić, sądzę jednak, że nie popełnię niedyskrecji, jeśli powiem, że wyszedłem z tej konferencji z najlepszem wrażeniem, z przeświadczeniem, że da się uniknąć wstrząsów.

Na drugiej konferencji byłem obecny z przedstawicielami wszystkich stronnictw, łącznie z delegatem żydowskim i gdy Pan Prezydent zapytał nas — czy skłonni jesteśmy do przeprowadzenia rewizji konstytucji, odpowiedzieliśmy wszyscy twierdząco.

Okazało się to wszystko daremne, bo klub B. B. nie spieszył się do zmiany konstytucji.

Stwierdzam tutaj — ciągnie dalej świadek — że o rewolucji żadnej nie myśleliśmy, bo w naszem pojęciu wojna domowa, to byłby koniec Polski.

Świadka zaczyna zkolei pytać prok. Grabowski.

— Czy panowie liczyli, że będziecie mieli dostateczną ilość głosów dla postawienia Prezydenta przed Trybunałem Stanu?

— Naturalnie, mieliśmy już zresztą doświadczenie z p. Czechowiczem.

Po krótkiej przerwie sąd przystępuje do odczytywania zeznań p. Stefana Szymborskiego, urzędnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, który był badany przez p. Demanta i zeznał, że do wydziału bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nadchodziły raporty z kraju, że akcja stronnictw lewicy i środka przeciw rządowi zagraża porządkowi publicznemu w Polsce.

Przewodniczący odczytuje następnie zeznanie świadka Lendziona, posła na Sejm gdański.

Następnie sąd przesłuchiwał biegłych, którzy ustalają, że wprawdzie niektóre odezwy nielegalne drukowane były temi samemi czcionkami, jakie posiada drukarnia „Robotnika", jednak czcionki tego rodzaju znajdują się niemal we wszystkich drukarniach warszawskich. Jedynie biegły Pisarkiewicz stwierdza, że na niektórych drukach nielegalnych są trzy rodzaje czcionek, takie rodzaje, jakie znajdują się w drukarni „Robotnika". To nasuwa pewne prawdopodobieństwo, że mogły one wyjść właśnie z drukarni „Robotnika".

Dzień dzisiejszy przeznaczony jest na zapoznawanie się obrońców z dowodami rzeczowemi.

W poniedziałek rozprawa zostanie odroczona na tydzień.

Minister Marinković w Polsce.

Przyjęcie w poselstwie jugosłowiańskiem.

WARSZAWA. Poseł nadzwyczajny i minister Jugosławji w Warszawie i pani Lazarewicz podejmowali wczoraj min. Marinkovica i jego małżonkę obiadem, na którym obecni byli m. in. prezes Rady Ministrów, Aleksander Prystor z małżonką, min. Zaleski z małżonką, min. Jędrzejewicz z małżonką, pp. marszałkowie Sejmu Świtalski i Senatu Raczkiewicz, poseł polski w Białogrodzie Günther, wyżsi urzędnicy M. S. Z. z min. Schaetzlem i szefem protokułu p. Romerem. Po obiedzie odbył się raut, na którym obecni byli członkowie rządu, duchowieństwo, generalicja członkowie korpusu dyplomatycznego, świata politycznego, gospodarczego, kulturalnego i prasy.

Odjazd do Krakowa.

WARSZAWA. Wczoraj o godz. 11 wiecz. min. Marinković opuścił wraz z małżonką i otoczeniem Warszawę, udając się do Krakowa. P. ministrowi towarzyszą w podróży min. Zaleski z małżonką, poseł polski w Białogrodzie p. Guenther oraz poseł Jugosławji w Warszawie p. Lazarewicz.

Dziś wieczorem dostojny gość opuszcza Polskę.

„Journal des Debats" o wizycie Marinkovica.

PARYŻ. „Journal des Debats" wyraża nadzieję, że podróż ta przyczyni się do osiągnięcia ściślejszego porozumienia między Jugosławją a Polską. Porozumienie to — zdaniem dziennika — jest wobec zbliżającej się konferencji rozbrojeniowej, tembardziej pożądane, albowiem Polska i Jugosławja należą do państw, na które będzie wywierana presja przez rządy, zmierzające do zredukowania sił zbrojnych w krajach. opierających się przekreśleniu traktatów pokojowych. Rola Francji, będącej w tej samej sytuacji, polegać powinna — zdaniem dziennika — na tem, aby przygotować starannie wspólną akcję narodów, które uważają, że konferencja genewska nie może iść na rękę burzycielom obecnego porządku Europy. Narody te powinny się uprzednio porozumieć z sobą co do ankiety, mającej na celu określenie prawdziwego stanu zbrojeń niemieckich.

Zatarg chińsko-japoński.

Japonja przeciw rezolucji Ligi Narodów. Porozumienie Nankinu z Kantonem. Oświadczenie japońskiego ministra spraw zagranicznych.

LONDYN. „Times" donosi, iż rząd japoński polecił delegatowi w Lidze Narodów wnieść szereg poprawek do projektu rezolucji Rady. W szczególności odrzuca Japonja ustęp rezolucji, mówiący o pracach komisji ankietowej Rady. Komisja na wypadek, gdyby do czasu jej przyjazdu na teren operacyj wojennych, wojska japońskie nie zostały ewakuowane ma przedstawić dokładne sprawozdanie oraz wnioski, celem załatwienia zatargu. Rząd japoński jest zdania, iż rezolucja w tej formie jest równoznaczną z oznaczeniem ścisłego terminu ewakuacji, opracował kontrpropozycję, dotyczącą ochrony członków komisji przed chińskimi partyzantami.

Koła japońskie z wielkiem niezadowoleniem oceniają ostatnią deklarację Brianda, która ciężar winy zrzuca na Japończyków. W Tokio twierdzą, iż deklaracja Brianda jest dwuznaczna. W japońskich kołach wojskowych sprzeciwiają się wysłaniu komisji ankietowej, ponieważ może ona zachęcić Chińczyków do oporu. W kołach japońskich twierdzą nadal, iż zatarg powinien być załatwiony w drodze bezpośrednich rokowań między Japonją i Chinami. (ATE)

Marszałek Czang-Kaj-Szek złoży godność prezydenta Chin.

LONDYN. „Times" donosi, że różnice zdań pomiędzy rządami kantońskim i nankińskim zostały wyrównane. Uchodzi za pewne, że pierwszym warunkiem porozumienia jest złożenie przez marszałka Czang-Kaj-Szeka godności prezydenta Chin. (ATE.)

Dymisja gen. Honjo.

LONDYN. Odbyło się posiedzenie rady gabinetowej, na którem omawiano sytuację w Mandżurji. Japoński minister spr. zagr. złożył sprawozdanie o rokowaniach w Paryżu, oświadczając, iż rząd japoński nie zobowiązał się dotychczas do wycofania wojsk okupacyjnych z Mandżurji. Minister wojny oświadczył, iż niezwłoczna ewakuacja wojsk japońskich z Mandżurji jest niemożliwa, ponieważ armja chińska przygotowuje kontrofensywę.

Dowódca japońskiej armji okupacyjnej w Mandżurji, gen. Honjo złożył prośbę o dymisję, oświadczając, iż kompromisowa polityka, którą prowadzi rząd japoński uniemożliwia mu swobodę ruchów i w tym stanie rzeczy nie może on ponosić odpowiedzialności za pomyślny przebieg operacyj wojskowych w Mandżurji. (ATE)

Nie było nowej pożyczki dla Polski.

Wyjaśnienie błędnych pogłosek prasy stołecznej.

W szeregu pism pojawiły się w ostatnich dniach sensacyjne informacje i komentarze na temat kwoty 316 miljonów franków francuskich, wymienionych przez francuskiego ministra finansów p. Flandina w izbie deputowanych, jako kwoty pożyczki, udzielonej Polsce.

„Iskra" z powodu tej sensacyjnej, a niezgodnej z prawdą wiadomości, potwierdza całkowicie podane wczoraj nasze wyjaśnienie:

Min. Flandin, jak widać z „Le Temps" z dn. 29.11 w odpowiedzi na zarzut o nadmiernych kredytach dla państw i banków obcych, wskazał m. in., że tak bardzo intrygująca obecnie część prasy polskiej cyfra 216.8 miljona franków fr., kredytu dla Polski, opartą jest na starej ustawie francuskiej z 1924 roku.

Odpowiednia ustawa istnieje także w Polsce i znaleźć ją można w „Dzienniku Ustaw" Nr. 40 z 1924 r., pozycja 425.

Ustawa ta nosi datę 11 kwietnia 1924 roku i jest — poprostu — nadal wykonywana.

Umorzenie kredytów tych jest przewidywane stale w corocznych budżetach było przewidziane w budżecie tegorocznym i jest przewidziane obecnie w nowoprzedłożonym Sejmowi preliminarzu budżetowym w części 20 ej „długi państwowe" rozdział II, paragraf 4.

Mac Donald zwyciężył w sprawie Indyj

LONDYN. Baldwin, który przemawiał jako ostatni mówca, zaznaczył, iż rząd traktować będzie poprawkę Churchilla, jako votum nieufności. Izba odrzuciła 369 głosami przeciwko 43 poprawkę Churchilla i przyjęła projekt rezolucji szefa rządu. (PAT).

Gandhi w Paryżu.

PARYŻ. W drodze powrotnej z Londynu, gdzie brał udział w konferencji Okrągłego Stołu, szermierz niepodległości Indyj, Gandhi, zatrzyma się na kilka dni w Paryżu, gdzie m. in. wygłosi jutro wieczorem mowę na wielkim wiecu, zorganizowanym przez paryskie środowiska indyjskie. Przedstawi on sytuację w Indjach, która według niego jest „bardzo groźna, zwłaszcza wobec ostrych represyj, zarządzonych przez władze angielskie, a które nie odpowiadają wcale oficjalnym oświadczeniom o chęci nadania Indjom niepodległości". (PAT)

Prusacy wyciągają ręce po kraje bałtyckie.

TALLIN. Dzienniki estońskie zamieściły sensacyjne artykuły o tendencyjnej działalności niemieckiego zakonu rycerskiego na terenie Łotwy i Estonji.

Zakon ten założony został w r. 1922 przez Dellinghausena. W r. 1929 związek został zreorganizowany pod nazwą „Brüder Bund", liczy obecnie 1.800 członków. Nie uznaje on granic między Estonją, Łotwą i Niemcami. Ostatnio odbył się w Tallinie nadzwyczajny konwent zakonu w Estonji, na którym mówiono o rozciągnięciu panowania Niemiec od Renu do oceanu Spokojnego. Zakon nie uznaje żadnych wyższych kierowników prócz Dellinghausena i swej

władzy bezpośredniej, której rozkazy wykonywane są bezapelacyjnie. W razie konieczności każdy z członków winien wyrzec się swego majątku, nie wolno im też wstępować w związki małżeńskie bez pozwolenia władz zakonu. Pogwałcenie przysięgi lub nieusłuchanie rozkazu — grozi karą śmierci.

Rewolucja w San Salvador.

LONDYN. O rewolucji w San Salvador donoszą następujące szczegóły: Rewolucjoniści obalili prezydenta republiki Araują, który został aresztowany. Minister finansów został rozstrzelany. Rządy objął dyrektorjat, złożony z trzech generałów, który zapowiedział w szybkim czasie rozpisanie nowych wyborów.

Rewolucja rozpoczęła się onegdaj rano bombardowaniem pałacu prezydenta przez artylerję jednego z fortów. Wojska, wierne rządowi, odpowiedziały również ogniem artyleryjskim. Wymiana strzałów trwała kilka godzin. Bezpośrednią przyczyną rewolucji były wybory samorządowe, które miały odbyć się w nadchodzącą niedzielę. (ATE.)

NOWY JORK. „New York Times” donosi, że rozruchy na ulicach San Salvadoru zostały zakończone. Jednakże 3 osoby zostały zabite, zaś 5 rannych. Bezpośrednią przyczyną rewolty jest, jak się wydaje, niezadowolenie oficerów, spowodowane nieotrzymaniem żołdu od września. Również panuje olbrzymie niezadowolenie z rządów prezydenta Arauja, którego oskarżają o korupcję i niezdolność. (PAT.)

Książę Mikołaj musi się rozwieść.

Unieważnione małżeństwo na żądanie króla.

BUKARESZT. Sąd apelacyjny w Bukareszcie ogłosić ma dziś wyrok, unieważniający morganatyczne małżeństwo ks. Mikołaja. Wyrok ten zapadnie na żądanie króla Karola, który powołuje się na statuty domu panującego. Przepisy tych statutów wymagają zgody głowy domu panującego na małżeństwo członka rodziny panującej. Żądanie króla Karola spotyka się jednak z wieloma zastrzeżeniami. Premjer Jorga oświadczył, iż nie zgodzi się na żadne represje przeciwko księciu. Król Karol udaje się w sobotę na polowanie do Temeszwaru. W kołach politycznych twierdzą, że król chce w ten sposób zaakcentować, iż sprawę małżeństwa swego brata po unieważnieniu przez wyrok sądu apelacyjnego uważa za zlikwidowaną. Niewiadomo dotychczas, jakie stanowisko zajmie ks. Mikołaj wobec wyroku sądu apelacyjnego. Krążą pogłoski, że nie zamierza się on poddać wyrokowi i wyjedzie z Rumunji. Król Karol, jak twierdzą w Bukareszcie, nie będzie stawiał bratu przeszkód do wyjazdu za granicę. (ATE).

Straszny samosąd nad podpalaczem.

Zbrodniarz został zabity kijami.

WILNO. We wsi Osuły pod Druskiennikami wybuchł nocy onegdajszej pożar w zabudowaniach Marcina Adamowicza. Ogień przy sprzyjającym wietrze przerzucił się na sąsiednie budynki, tak, że pastwą płomieni padło 9 domów mieszkalnych, 12 budynków gospodarczych. W jednym z domów spalił się 95-letni Józef Grynkiewicz. Pożar, jak się potem okazało, powstał z podpalenia, a dopuścił się tego Jan Dziszlajtys, mieszkaniec tejże wsi, który w ten sposób mścił się na Adamowiczu za pobicie. Mieszkańcy wsi ruszyli całą gromadą pod mieszkanie Dziszlajtysa, a gdy osaczony zabarykadował się w mieszkaniu i usiłował stawić opór, włościanie siłą wdarli się do środka, wywlekli podpalacza na ulicę i dokonali na nim samosądu. Dziszlajtys został zabity kijami. Policja zatrzymała sprawców samosądu.

Katastrofa samochodowa pod Łodzią.

ŁÓDŹ. Wczoraj około godz. 4.30 nad ranem na szosie Łódź—Zgierz, jadące w stronę Łodzi auto osobowe, prowadzone przez znanego w Łodzi przemysłowca Józefa Lissnera, w którem znajdowało się kilka osób, zderzyło się w pobliżu podmiejskiego letniska Helenówka z jadącem naprzeciw autem ciężarowem. Skutkiem zderzenia auto przewróciło się, ulegając rozbiciu. Lissner, oraz jedna z pasażerek, Walczakówna, doznali wstrząsu mózgu. Pozatem Walczakówna ma złamanych 5 żeber, dwie osoby odniosły lżejsze obrażenia. Co do piątej pasażerki, to doznała ona prawdopodobnie wstrząsu nerwowego, gdyż wydostawszy się z pod auta, poczęła uciekać w stronę Łodzi i mimo poszukiwań, dotychczas jej nie odnaleziono. Poszkodowanych pasażerów przewieziono do szpitala św. Józefa w Łodzi.

Porwanie panny młodej.

WILNO. W czasie wesela u Łukasza Rejenika we wsi Ruskie Sioło, gminy wojstomskiej, powiatu wilejskiego, do mieszkania zapełnionego biesiadnikami, wdarło się kilku osobników, którzy po zdemolowaniu lokalu i po pobiciu obecnych, usiłowali uprowadzić córkę Rejenika. Organizatorem napadu był odpalony konkurent Włodzimierz Aksimowicz. Uprowadzeniu panny młodej zawczasu zapobieżono. W czasie wzajemnej bójki kilka osób zostało rannych, w tem dwie kobiety bardzo ciężko. Aksimowicz zbiegł po nieudanym napadzie na teren Rosji sowieckiej, dokąd miano też uprowadzić Rejenikównę. 7-u współuczestników napadu policja zatrzymała.

Bandycki napad na drodze.

KATOWICE. Onegdaj na drodze do poczty został napadnięty przez dwuch opryszków urzędnik kopalni Emanuel Schneider, który miał przy sobie kilka tysięcy złotych, na wypłaty i rozliczenia. Napadnięty nie stracił przytomności umysłu i stawił opór opryszkom, jednocześnie wołając o pomoc. Na krzyk Schneidera bandyci zbiegli bez łupu.

Barbarzyństwo Sowietów

Burzą historyczne cerkwie.

W rażącej sprzeczności z dość rozpowszechnionem mniemaniem, że Sowiety robią wiele dla sztuki, stoi odezwa paryskiego komitetu stowarzyszeń rosyjskich na emigracji, która w imię cywilizacji i sztuki podnosi protest przeciw burzeniu przez bolszewików soboru Zbawiciela w Moskwie.

Odezwa podnosi, że nie jest to wyjątkowy wypadek, ale jedno z ogniw systemu, gdyż dotychczas Sowiety zniszczyły szereg najdawniejszych i najcenniejszych artystycznie zabytków cerkiewnych, jak naprzykład: kaplicę Iwerską z r. 1669, Monastyr Czudów z r. 1335, Wniebowstąpienia na Kremlinie z r. 1389, Katedrę kazańską z r. 1630 i cerkiew Wniebowzięcia na Pokrowce z r. 1370.

Jest to lista barbarzyństw artystycznych, popełnionych tylko w samej Moskwie, do których teraz przybywa zniszczenie Soboru Zbawiciela.

Ten Sobór wprawdzie nie należał do starożytności moskiewskich, wzniesiony bowiem był na pamiątkę odwrotu Napoleona z pod Moskwy r. 1812, a budowano go od r. 1837 do r. 1883, to jest do koronacji Aleksandra III. Było to jednak dzieło sztuki, zwracające powszechną uwagę i w charakterystyczny sposób panujące olbrzymią swą złoconą kopułą nad krajobrazem Moskwy.

Sobór Zbawiciela był dziełem profesora petersburskiej akademji sztuki, Konstantego Tona, a we wnętrzu swojem, oświetlonem przez 60 okien, mieścił niezliczone obrazy, marmury i przedmioty złote.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Związek Strzelecki zorganizował w Łodzi kuchnię dla najbiedniejszych, która wydaje 500 obiadów dziennie.

— Prokurator pociągnął do odpowiedzialności karnej 8 wybitnych osobistości miasta Kowna, wmieszanych w aferę Banku dla handlu i przemysłu.

— We wsi Sietejów, w pow. pińczowskim wieśniak Rogala, rąbiąc drzewo w izbie, tak fatalnie się zamierzył, że ostrzem siekiery rozpłatał głowę swej córce, siedzącej obok, zabijając ją na miejscu.

— Na ławie oskarżonych w Toruniu zasiadł naczelnik sądu grodzkiego w Wąbrzeźnie, Karol Libat, oskarżony o namawianie świadków do fałszywych zeznań, oraz o ułatwienie ucieczki adwokatowi Czypickiemu, który zdefraudował depozyty sądowę.

— Wskutek panujących mrozów, zamarzła Wisła pod Puławami i Zawichostem, zaś Bug wzdłuż całej granicy województwa lubelskiego.

— W Szawlach skazany został na śmierć komunista Kasperjatis.

— W Ameryce umarł znany atleta polski Józef Stasiak, pochodzący z Konina, który zostawił dla swoich spadkobierców, zamieszkałych w Polsce, wielki, miljonowy majątek.

— W jednym z gdańskich hoteli popełnił samobójstwo, strzelając z automatycznego pistoletu, obywatel estoński, Herbert Erich Kustner. Powodem tragicznego czynu było zgranie się w szulerni sopockiej.

— Osławiony Sen. Borah, przewodniczący komisji zagranicznej senatu amerykańskiego oświadczył, że nie przewiduje żadnych trudności w sprawie ratyfikacji traktatu handlowego polsko-amerykańskiego. Traktat ten przedłożony zostanie przez prez. Hoovera podczas otwarcia kongresu. Podpisany został w czerwcu b. r. po 6 letnich rokowaniach i zawiera klauzulę najwyższego uprzywilejowania.

— W miejscowości Żusle na Litwie napadła grupa osób na wychodzących z kina Żydów, z których kilku poturbowano. Policja zatrzymała kilku awanturników.

— Jeden z najzamożniejszych właścicieli ziemskich w Westfalji, baron Maksymiljan von Landsberg - Velen, ogłosił niewypłacalność.

— W Bertheley (Ameryka-Kalifornja) wybuchł gaz w budynku mieszkalnym. Rannych zostało 60 osób.

— W Londynie u prezesa wszechświatowej organizacji sjonistycznej N. Sokołowa odbył się bankiet polityczny z udziałem ambasadora Polski Skirmunta.

— W Północnej Grecji panują silne mrozy. W zamieci śnieżnej zginęło kilka osób.

— Na kongresie socjalistycznym w Brukseli miała miejsce zacięta walka między Vanderveldem i innymi deputowanymi w sprawie subsydjów dla szkół. W głosowaniu Vandervelde pobity został ogromną większością głosów, co świadczy o olbrzymiem zmniejszeniu się jego wpływów w belgijskiej partji socjalistycznej, której jest wodzem.

Liga Morska i Kolonjalna dąży do podniesienia i popularyzowania wiedzy w zakresie ojczystych spraw morskich, rzecznych i emigracyjno kolonjalnych.

Czy zapisałeś się już na członka Ligi?

Sekretarjat częstochowskiego Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej mieści się w kancelarji Szkoły Rzemieśniczo - Przemysłowej przy ul. Kościuszki Nr. 21 i przyjmuje zapisy na członków od godz. 17 i pół do godz 19 i pół.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 6 grudnia: 2 Niedz. Adw., Mikołaja B. W.

Wschód słońca: g. 7.27 Zachód g. 15.27.

Długość dnia 8 godz. 1 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: I Aleja, Trzeciego Maja.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: III Aleja, Narutowicza.

10-lecie Komitetu Rodzicielskiego przy gimnazjum państw. im. Henryka Sienkiewicza. W niedzielę, 6-go b. m. odbędzie się uroczysty obchód 10 lecia Komitetu Rodzicielskiego przy I-szem gimnazjum państwowem im. Henryka Sienkiewicza. W dniu tym o godz. 10.30 odbędzie się nabożeństwo w kościółku N. Marji Panny, a o godz. 11.30 akademja w sali gimnastycznej tegoż gimnazjum.

Odwołanie targów i jarmarków w dniu 9 grudnia r. b. Ze względu na mający się odbyć powszechny spis ludności w dniu 9 grudnia r. b. Urząd Wojewódzki okólnikiem nr. 4000 odwołuje targi i jarmarki, przypadające na dni 9 i 10 grudnia r. b., gdyż w przeciwnym razie nieobecność w domu wielu osób, zwłaszcza starszych (głów gospodarstw), mogłaby w znacznym stopniu utrudnić, lub nawet uniemożliwić wpisanie danych do odnośnych formularzy.

„Organizacja współczesnego gospodarstwa domowego”. Staraniem Związku Pań Domu, Oddziału w Częstochowie, we wtorek 8 go grudnia o godz. 17.30 p. Kamila Nitschowa, kierowniczka działu kobiecego w Polskiem Radjo w Katowicach, wygłosi w sali Rady Miejskiej odczyt p. t. „Organizacja współczesnego gospodarstwa domowego“, po którym nastąpi dyskusja. Świetna mówczyni, obdarzona talentem porywania publiczności, głęboka znawczyni nowoczesnych metod i urządzeń gospodarskich, znana działaczka na Górnym Śląsku, ściągnie niewątpliwie liczną publiczność, tembardziej, że temat odczytu jest nad wyraz aktualny.

Wstęp dla członkiń Związku Pań Domu bezpłatny, dla panów i pań poza Związkiem 50 gr. Bilety przy wejściu.

Wskazówki, jak wypełniać formularze spisowe — przez radjo. Dnia 6 grudnia r.b., w niedzielę, o godz. 9.45 rano, zostanie wygłoszony odczyt radjowy pod tytułem: „Jak należy wypełniać formularze spisowe”. Ze względu na bliski termin spisu odczyt ten ma specjalnie ważne znaczenie, zawarte w nim bowiem będą najistotniejsze rady i wskazówki jak należy wypełniać arkusze spisowe. Prelekcji tej winni wysłuchać nietylko wszyscy komisarze spisowi, którzy zgłosili swój akces do prac spisowych, ale również wszyscy radjoabonenci nie biorący udziału w samej akcji. Przyniesie ona bowiem szereg wyjaśnień, o których należałoby pamiętać w dniu spisu.

Na odczycie P.O.W. o powszechnym spisie ludności. Wczoraj o godz. 19-ej odbył się kolejny odczyt P. O. W. w sali Rady Miejskiej. Odczyt zaszczyciło swą obecnością wiele publiczności, tembardziej, że retransmitowano przemówienie min. spraw. wewn. Pierackiego, dotyczącego II-go powszechnego spisu ludności. P. min. wezwał ludność, aby 9 grudnia spełniła swój obowiązek, zachowując się lojalnie w stosunku do władz spisowych.

Święty Mikołaj. W niedzielę, 6-go grudnia przypada św. Mikołaja, wielkiego przyjaciela dziatek, głosiciela wiary, który przed wiekami wśród pogan szerzył zasady Chrystusowe, powiększając rzesze wiernych. Na świętego Mikołaja dziatwa z uciechą oczekuje różnych niespodzianek od rodziców, opiekunów, wychowawców i t. d. Niejednemu też pod poduszką zostawi szczodrobliwy Mikołaj przez ręce najbliższych dziecku—podarek. A bywają i takie „podarki" ze strony rodziców, którzy nie mogą sobie dać rady z krnąbrnemi dziećmi, że one po przebudzeniu się, gdy zajrzą pod poduszkę, zamiast łakoci lub rzeczy praktycznych, znajdują batog lub inny bicz, będący przestrogą, aby w przyszłości zachowywać się lepiej. „Podarki" takie, oczywiście przyjmowane są przez dzieci mniejsze z lękiem, wybuchają one płaczem, przyrzekając rodzicom i wychowawcom poprawę. W naszych stronach często jeszcze zdarza się obdarzanie dzieci tego rodzaju „podarkami", zwłaszcza przez tych rodziców, którzy batogiem tylko umieją karcić dzieci za niesforność. Z dniem św. Mikołaja związane są także różne przepowiednie, dotyczące pogody, urodzajów i t. p.

Już 9-go grudnia! W środę, 9-go b. m., od godz. 8 mej rano do godziny 20 tej, a możliwe, że i dnia następnego (gdyby w jednym dniu nie udało się załatwić wszystkich prac) odwiedzać będą mieszkania, firmy i t. p. komisarze spisowi, zaopatrzeni w legitymacje, któremi muszą się wykazywać, — celem dokonywania powszechnego spisu ludności. Władze spisowe proszą społeczeństwo, aby wobec komisarzy okazywało życzliwość, gdyż spis jest koniecznością państwową i społeczną, bez czego nie byłoby dokładnej statystyki. Każdy mieszkaniec miasta, czy wsi, celem wpisania dokładnych danych, np. daty i miejsca urodzenia, winien posiadać przy sobie dowód osobisty lub metrykę, a wrazie nieposiadania tychże — bezwzględnie zeznać szczerą prawdę. Wypełnione formularze podpisywane będą przez komisarza, oraz przez właściciela lokalu, np. głównego lokatora, względnie kierownika firmy.

Odznaczenie górników za wysługę lat. Wczoraj, jako w dniu św. Barbary, o godz. 14 ej odbyła się w sali Rady Miejskiej uroczysta dekoracja górników, którzy przepracowali 25 lat w kopalniach naszego powiatu. Wszystkim odznaczonym wręczono żetony oraz honorowe dyplomy, nadesłane z Min. Przem i Handlu. Na uroczystość przybyło wiele gości z pp. kom. Mazurem i w-starostą Bielawką na czele. W serdecznych słowach przemawiali do górników kolejno pp.: inż. Górski, w-starosta Bielawka, inspektor pracy inż. Wasilewski, dyr. kopalń T-wa Handke inż. Borkowski, który wręczył zarazem imieniem T-wa srebrne pamiątkowe zegarki. Aktu wręczenia dyplomów dokonał p. inż. Górski, nacz. Urz. Górn. Udekorowani zostali pp.: Jan Grządka, Andrzej Grabny, Józef Korbela, Antoni Rok, Piotr Warwas, Antoni Wiewiórka i Tomasz Walentek wszyscy z kopalń „Konopiska", „Walenty" i „Zygmunt".

Gwiazdka dla najbiedniejszych dzieci z przedszkoli miejskich. Jak już donosiliśmy, z inicjatywy zarządu miasta powstał komitet, którego zadaniem jest gromadzenie środków materjalnych na wychowanie najbiedniejszej dziatwy w przedszkolach miejskich. Komitet ten urządza we wtorek, 8-go b. m., o godz. 16 tej, w sali Straży Ogniowej „wieczór muzyczno-wokalny", z którego czysty zysk przeznaczony zostanie na gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci przedszkoli. Na program wieczoru złożą się: zagajenie komisarza rządu, p. Mazura, dwie prelekcje, solo skrzypcowe, śpiew chóru „Pochodnia" i inne urozmaicenia. Niewątpliwie społeczeństwo nasze pośpieszy tłumnie we wtorek do sali Straży Ogn., aby obecnością swą przysporzyć środków na urządzenie gwiazdki dla ubogiej dziatwy, o której nikomu zapominać nie wolno.

Nie zapominajcie o bezrobotnych!!!

Drugi powszechny spis ludności.

W dniu 9 grudnia bieżącego roku w całej Polsce zostanie przeprowadzony spis ludności, spis zawodów, mieszkań, budynków, miejscowości i dzieci w wieku szkolnym, to jest do 13 lat.

Spis ten będzie stanowić ważną podstawę dla Państwa naszego, dla dalszej skutecznej walki o poprawę warunków naszego bytu.

Jest więc rzeczą bardzo ważną i obowiązkiem każdego obywatela przyczynić się, ażeby spis ten został przeprowadzony jaknajdokładniej, gdyż tylko taki może ujawnić wszelkie dotychczasowe niedomagania życia gospodarczego i społecznego naszego kraju.

Spis taki odbywać się będzie co dziesięć lat. Pierwszy spis został przeprowadzony u nas dziesięć lat temu w roku 1921-ym. Nie był on jednak wtedy kompletnym, gdyż sprawa Górnego Śląska, jak i Wileńszczyzny nie były uregulowane i dlatego w tamtych dzielnicach spis nie był przeprowadzony.

Wiemy również, że przez ubiegłe dziesięć lat dużo zmian u nas nastąpiło, dużo napłynęło do kraju ludności z Rosji i innych państw, wiemy również, że wiele osób wyemigrowało z Polski do innych krajów na roboty, bądź też przesiedliło się na stałe, lecz dokładne cyfry tych zmian nie są nam wiadome; wiemy, że za ten czas dużo ludzi umarło, a jeszcze więcej narodziło się i wiele innych zmian przegrupowań na ziemiach naszych nastąpiło, które ujawni dopiero dokładnie przeprowadzony w dniu 9 grudnia r.b. drugi powszechny spis ludności.

Już choćby ta krótka wzmianka dostatecznie oświetla istotę samego spisu, jego ważność i potrzebę zarówno dla Państwa, jak i wszystkich bez wyjątku jego mieszkańców — jest to sprawa poważna i tak winna być przez wszystkich traktowana.

Niewykluczonem jest jednak, że i w tym wypadku mogą znaleźć się jednostki, które dla swoich ubocznych celów zechcą wśród społeczeństwa prowadzić nie przychylną spisowi propagandę, a nawet wpajać w poszczególne jednostki konieczność oporu i przeciwstawienia się temu spisowi przez nieudzielanie odpowiedzi na pytania zawarte w formularzach spisowych, lub też dawanie odpowiedzi wykrętnych, albo zgoła fałszywych —to też apelujemy do wszystkich mieszkańców Częstochowy, ażeby się nie dali opanować tym jednostkom nieodpowiedzialnym i w dniu spisu poszli za głosem rozsądku i spełnili swój obowiązek obywatelski.

Spis powszechny stanowi tajemnicę Głównego Urzędu Statystycznego i nie może być wykorzystany przez żaden inny urząd państwowy. Nie może służyć za podstawę do nakładania podatków, nie może służyć do wytaczania spraw karno-sądowych, ani też do nakładania sekwestrów i t. podobnych czynności. Arkusze spisowe natychmiast po sprawdzeniu przez biuro spisowe zostaną odesłane do Warszawy do Głównego Urzędu Statystycznego, gdzie po zsumowaniu cyfrowych danych zawartych w arkuszach spisowych, arkusze te wraz z nazwiskami spisanych osób zostaną oddane do fabryki papieru i przerobione na masę papierową — więc niema żadnej obawy, ażeby nazwiska nasze były przez dłuższy czas przechowywane i wykorzystywane.

Tak samo, jak przed laty dziesięciu nikt z obywateli nie został z racji przeprowadzonego pierwszego spisu pokrzywdzony na osobie i majątku, tak samo również i z racji obecnego drugiego spisu nikt pokrzywdzonym nie będzie.

Spis powszechny jest sprawą społeczną i obywatelską i dlatego Główny Urząd Statystyczny powierzył przeprowadzenie tego spisu komisarzom spisowym powołanym z grona tychże obywateli, profesorów i uczącej się młodzieży, a to samo już dostatecznie winno nas upewnić, że sprawa jest dobra i potrzebna.

W czasie przeprowadzania spisu w m. Częstochowie każdy komisarz spisowy odwiedzający mieszkania będzie posiadał legitymację wydaną przez władzę spisową z podpisem Kierownika Tymczasowego Zarządu Miasta p. Komisarza Mazura, którą winien okazać przed przystąpieniem do spisu i tylko takim komisarzom należy udzielić odpowiedzi na zadawane przez nich pytania.

Przyjmijcie komisarza spisowego przekraczającego próg waszego mieszkania — jak swego przyjaciela.

Handel w tygodniu przedświątecznym. W myśl obowiązujących przepisów handel w tygodniu przedświątecznym, tj. od dn. 18 do 23 bm. może się odbywać do godz. 21-ej. W niedzielę 20 bm. handel jest dozwolony od godz. 13 do 18. Natomiast dn. 24 grudnia, t.j. w wigilję tylko do godz. 18.

Wyżej podane godziny handlu w tygodniu przedświątecznym dotyczą sklepów wszelkich miejsc zawodowej sprzedaży, oraz zakładów fotograficznych, fryzjerskich i kalotechnicznych.

Dożywianie dzieci w szkole powsz. nr. 16. Komitet Opieki Szkolnej szkoły powszechnej nr. 16 przy Alei Kościuszki 10 rozpoczął z dniem 3-cim grudnia dożywianie biednych dzieci. Każde dziecko otrzymuje codziennie podczas dłuższej przerwy w naukach ćwierć litra mleka przegotowanego i dużą bułkę.

Odwilż i gołoledź. W nocy z piątku na sobotę mróz na pewien czas „kark skręcił",—nocą padał deszcz, rano wytworzyła się przykra gołoledź.— przechodnie, aby uniknąć wypadku musieli zachowywać wielką ostrożność, podobnie było z pojazdami. Szczególnie na szosach i w mieście, gdzie stare bruki pokryte są śniegiem, panowała niebezpieczna ślizgawica. Dozorcy domowi zajęli się usuwaniem przeszkód i śnieg, który tajał, szybko został usunięty z wielu jezdni.

Koncert Wandy Kopeckiej na bezrobotnych. W środę, 9 go b. m. odbędzie się w sali teatru koncert znakomitej pianistki, p. Wandy Kopeckiej. Na program koncertu złożą się utwory Szopena. Początek koncertu o godzinie 20 m. 30.

Sprawozdanie z wieczoru wokalno-muzycznego, odbytego dn. 22.XI.31 r. w sali Straży Ogniowej na dożywianie najbiedniejszych dzieci w szkole powszechnej nr. 16. Dochód: za sprzedane 43 bilety po 1 zł. = 43 zł. i 179 biletów po 50 gr. = 89 zł. 50 gr., naddatek przy sprzedaży biletów 4 zł., za sprzedane programy 36 zł. 31 gr., nadesłane 10 zł. Razem zł. 182 gr. 81.

Rozchód: za światło i sprzątanie sali zł. 35, za zakupione bilety wejściowe zł. 3 gr. 50. Razem 38 zł. 50 gr. — Czysty zysk zł. 144 gr. 31.

Całkowitą sumę zł. 144.31 przeznaczono na dożywianie najbiedniejszych dzieci, uczących się w szkole powszechnej nr. 16.

Przy tej sposobności, Komitet Opieki Szkolnej przesyła serdeczne podziękowanie tym czynnikom społecznym i osobom, które przez swe bezinteresowne wzięcie udziału w wymienionym zespole przyczyniły się do zrealizowania tej imprezy dochodowej na biedne dzieci, a mianowicie: pp.: prof. Sikorskiemu za wygłoszony referat: „Idea wychowania obywatelskiego i państwowego", J. Bursikowi za odegranie na skrzypcach kilku utworów, chórowi męskiemu „Pochodnia" za bezinteresowny występ, p. Jałowieckiemu za akompanjament do skrzypiec. Wieczór ten zaszczycili swą obecnością pp.: inspektor szkolny K. Peché, poseł dr. T. Biluchowski i redaktor „Słowa Częstochowskiego", K. Purwin. Opieka Szkolna składa szczególne podziękowanie chórowi męskiemu Polsk. Tow. Oświaty i Kultury Robotniczej „Pochodnia" za piękne wykonanie poszczególnych pieśni i dr. T. Biluchowskiemu za złożoną ofiarę na biedne dzieci w sumie zł. 25.

Opieka Szkolna Szkoły Powsz. nr. 16 w Częstochowie.

Zestawienie kasowe z „czarnej kawy-bridge" urządzonej w dniu 7 listopada b. r. w sali Rady Miejskiej przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet na rzecz bezrobotnych. Przychód: bilety wejścia zł. 157, bufet zł. 247,51, ofiara N. N. zł. 2, — razem zł. 406.51. Rozchód: muzyka, wypożyczenie pianina i różne wydatki zł. 180 60. bufet 216.43 zł., — razem zł. 397.03. — Czysty zysk zł. 9.48.

„Kamienie mówią". Staraniem Tow. Popierania Kultury Regjonalnej odbędzie się w niedzielę, 6 b. m. w sali I-go Gimn. Państwowego odczyt p. Jerzego Remera z Warszawy, generalnego konserwatora p. t. „Kamienie mówią". Odczyt zostanie zilustrowany 70 przezroczami, wykonanemi przez artystę fotografa p. Bułhaka. Treścią prelekcji będzie naukowe przedstawienie wyników poszukiwań zwłok królów i królowych polskich, odnalezionych w podziemiach bazyliki wileńskiej. Czysty zysk zostanie przeznaczony na podtrzymanie ruin zamku olsztyńskiego. Niewątpliwie miejscowe społeczeństwo poprze ten piękny cel i nikogo nie zabraknie na odczycie p. Romera. Początek o godz. 18 tej.

Wielkie powodzenie „Maćka Samsona". Odegrana w ub. niedzielę 3 aktowa krotochwila „Maciek Samson" Galasiewicza, w reżyserji p. Cz. Hutyry, w sali fabryki „Częstochowianka", cieszyła się tak wielkiem powodzeniem, że zostanie powtórzona w niedzielę, 6-go b. m. w tej samej sali. Początek przedstawienia o godz. 18-ej. Ceny biletów bardzo niskie.

Dwa przedstawienia u kolejarzy. W niedzielę, 6 b. m., staraniem Stow. „Rodzina Kolejowa" zostanie wystawiona operetka p. t. „Fikalski", odegrana przez miłośników sceny Błeszno-Raków; we wtorek, 8 b. m. zaś wodewil Kromłowskiego „Królowa przedmieścia" ze śpiewami i tańcami, w wykonaniu miejscowych miłośników sceny, przy udziale orkiestry mandolinistów. Dochód przeznaczony na bezrobotnych. Ceny biletów od 50 gr. do zł. 1,50 i dla dzieci 30 gr.

NA SREBRNYM EKRANIE.

„Noce marokańskie"—Teatr „Odeon"

Wytwórnia „Columbia Pictures" zaprezentowała nam najnowsze swoje arcydzieło p. n. „Noce marokańskie" („Krew na pustyni"), dramat dwojga przyjaciół, między którymi stanęła kobieta. Film ten operuje wprawdzie zużytemi pomysłami, zaczerpniętemi z podobnych znanych filmów batalistycznych, jednak posiada przez oryginalne ujęcie swoją wartość. Technika znajduje się również na dość prymitywnym poziomie; zwłaszcza zaś podkład dźwiękowy niezbyt dopisał, film jest bowiem prawie że niemy. Najbardziej interesującą stroną filmu jest zespół wykonawców. Zarówno Jac Holt jak i Ralph Graves są ciekawym nabytkiem w zakresie typów męskich charakterystycznych. Dorota Sebastian, bardzo milutka, a jeszcze bardziej filigranowa, dzielnie sekunduje swym partnerom, również świetnie odtwarzając swój typ. Staje ona na drodze dwóch przyjaciół, dzięki czemu, a raczej przez co — stają się oni wrogami, lecz w chwili niebezpieczeństwa jeden poświęca się za drugiego i wreszcie ginie, darząc swego rywala życzeniem szczęścia. Bardzo dobrze jest oddane życie legji cudzoziemskiej w Marokku oraz w najbardziej wysuniętym na pustynię punkcie Bel Abbas. Walka z dzikim plemieniem Kabylów wypadła również znakomicie. Piękne zdjęcia piasków pustyni oraz krajobrazów Marokka sprawiają, że film śledzi się z wielkiem zainteresowaniem.

„Sekretarka osobista"-„Grand-Kino"

Francja dała w bieżącym sezonie najlepsze filmy mówione. Opracowanie dźwiękowe „Sekretarki osobistej" jest bardzo staranne, nietylko z punktu widzenia reżyserji, która posługuje się tu umiejętnie tworzywem dźwiękowem, ale i pod względem technicznym; głosy brzmią czysto, artykulacja jest miła i wyraźna. Należy dodać, że tą samą przejrzystością odznacza się strona optyczna filmu; zdjęcia są ostre i pomysłowo zro-

bione. W scenach mówionych zwłaszcza w djalogach, niema tej teatralnej sztywności, która cechuje filmy amerykańskie, a jest za to realizm życiowy i nadewszystko swoboda. „Sekretarka osobista", to bardzo wesołe przygody pięknej stenotypistki z prowincji w Paryżu, obfitujące w momenty niezwykle zabawne. Całość jest tak zabawna, że publiczność zanosi się bez przerwy od śmiechu, bawiąc się doskonale, aczkolwiek obraz frapującej treści nie posiada. Film obfituje w ładne momenty muzyczne, gdyż bohaterka produkuje szereg piosenek bardzo melodyjnych. Pierwsze skrzypce gra w „Sekretarce osobistej" Mary Gloiry, podbijająca serca swym urokiem i zadziwiająca gimnastyczną plastyką ciała. Z zespołu francuskiego wyróżnia się świetny komik Armand Bernard, doskonały w roli woźnego banku i dyrygenta chóru. Jean Murat, cokolwiek za sztywny i traktuje swą rolę może nieco bez należytego humoru, którego w obrazie zresztę nie brak.

„Halka" — Kino-teatr „Nowości".

Nieśmiertelne arcydzieło Stanisława Moniuszki opera „Halka", doczekała się wreszcie realizacji filmowej. Nielada pracy podjął się reżyser nad sfilmowaniem „Halki", musiał bowiem dokładnie trzymać się libretta opery, niczem go nie zmieniając, aby „Halka" nie straciła swego charakteru, jednak miał szerokie pole do działania, piękny krajobraz górski i cudne okolice Dniestru, to też na tem egzotycznem tle nakręcił fim. „Halka" jest filmem przedewszystkiem plenerowym, nadzwyczaj interesującym, ze względu na niezmiernie bogaty materjał obrazowy. Piękne są zdjęcia młyna wodnego, oraz Dniestru, otoczonego jakgdyby wałem obronnym, górami. Bardzo dobrze wypadła scena zaślubin. Radośnie huczą organy, ksiądz stułą ręce wiąże, przed ołtarz, jarzący się blaskiem świec, ciągnie paradny kontuszowy orszak, połyskują klejnoty i czaple pióra, mienią się jedwabie i aksamity... a tym czasem przed kościołem — jaka czarna noc — jaka beznadziejna pustka. Ze świątyni dolatują poważne dźwięki kościelnej pieśni, zaczynają płynąć ku niebiosom. „Swięty Boże, święty mocny". Rolę Halki kreuje Zorika-Szymańska, po mistrzowsku odtwarzając typ moniuszkowski, amant jednak trochę za sztywny, lepiej gra Jontek. Film umilają śpiewy oraz świetnie dobrana orkiestra.

Kino „Alantic"

kręci dwa potężne filmy, po raz pierwszy wyświetlane w naszem mieście. Pierwszy film. to arcydzieło odtwarzające bagno wielkomiejskie na tle stosunków powojennych p. t. „Ofiara Ojca" z Pawłem Rychterem, znanym z „Nibelungów" oraz Fritzem Kortnerem w rolach głównych. Drugi obraz to najnowsza produkcja „Paramountu" z milutką Nancy Caroll i Charles Rogersem p.t. „Czarnoksiężnik". W czasie wyświetlania filmów przygrywa orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. Rezlera.

„Białe Piekło Piz Palu" — Kino „Nowy"

Majestatycznie i wyniośle. wiecznym śniegiem i lodem pokryte wznoszą się szczyty górskie, wśród których króluje wspaniałe dzieło natury Piz Palu. Na tem pięknem tle rozgrywa się potężny dramat p. t. „Białe Piekło". Bo rzeczywiście te wspaniałe w swym przepychu zbocza górskie, te piękne krajobrazy i wieczne śniegi są istnym piekłem podczas zamieci śnieżnej, podczas szalejących żywiołów lawiny. Role główne w tym filmie nie kreują artyści zawodowi, lecz amatorzy, znani alpiniści Leni Riefenstahl, Gustaw Diessel i Ernest Peterson, którzy z narażeniem życia zdobywali najbardziej trudne szczyty, aby stworzyć takie arcydzieło, jakiem jest „Białe Piekło". Widz śledzący akcję filmu, przeżywa nielada emocję, gdyż podniecają go zarówno piękne w swym majestacie i potędze widoki, jak i śmiałe wyczyny alpinistów oraz lotnika, który wyrusza na poszukiwanie zaginionych. Film naprawdę warto zobaczyć, to też śmiało można go polecić jedynie tym, którzy mają silne nerwy. dek.

Obwieszczenie Nr. 210-31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza, iż w dniu 29 grudnia 1931 r. o godzinie 10 zrana w Częstochowie, w miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach firmy „ELIBOR" za dług tejże firmie, należny od PAWŁA PYDY, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 500 zł., należących do tegoż Pawła Pydy, a mianowicie: autobusu marki „Austro-Fiat".

Dnia 3 grudnia 1931 r.

Komornik Sądowy **ST. STODÓŁKIEWICZ**

Zbrodniarz podszył się pod nazwisko zamordowanej ofiary.

W swoim czasie donosiliśmy o potwornym morderstwie w węglarce kolejowej na linji Częstochowa — Dąbrowa na osobie nieznanego mężczyzny. Morderstwa dokonał niejaki Stefan Chołoska, szewc z Warszawy. Chołoska został ujęty i osadzony w więzieniu, przyznał się on całkowicie do winy, nie mógł jednak podać nazwiska swej ofiary.

Wczoraj zaszedł w całej tej sprawie naprawdę sensacyjny zwrot. Do Sosnowca przyjechała bowiem z pow. łukowskiego, woj. lubelskiego pewna kobieta i zgłosiła się u prokuratora, jako matka mordercy Chołoska z prośbą o pozwolenie jej widzenia się z synem.

Prokurator zezwolił, wobec czego matka udała się do więzienia, lecz jakie było jej zdziwienie, gdy okazało się, że zbrodniarz nie jest jej synem. Jeden z policjantów pokazał przypadkowo Chołoskowej fotografję zamordowanego i wtedy okazało się, że był on synem Chołoskowej. Dochodzenie ustaliło, że zbrodniarz podszył się po dokonaniu ohydnego czynu pod nazwisko swej ofiary. Okazało się również, że zamordowany nie był żydem, wobec czego odbędzie się ekshumacja zwłok, gdyż został on pochowany na cmentarzu żydowskim.

Kradzieże.

— Nieznany sprawca skradł p. Ruchli Rudnickiej (Warszawska 82) z szuflady stołu 57 złotych, 2 obrączki złote parę kolczyków, wartości 30 złotych.

— P. Franciszkowi Rosikońiowi, zam. we wsi Gężyn gm. Poraj, skradziono z wozu 4 metry materjału białego, wartości 10 zł.

— Z wozu p. Stefana Stolarskiego (Narutowicza 118) skradli nieznani sprawcy 10 kg. kaszy perłowej, 10 mąki kartoflanej, 2 pudełka stalówek, kilka butelek tuszu fioletowego i wiele innych drobiazgów, łącznej wartości 31 złotych.

Z sali sądowej.

Rozwydrzenie na wsi.

O rozwydrzeniu wyrostków wiejskich pisaliśmy już niejednokrotnie. Bez żadnego często powodu wybuchają między poszczególnymi jednostkami lub obozami zatargi, następstwem tego są bójki, w których niejeden z uczestników lub tylko przypadkowy widz, przenosi się na tamten świat. Najlepszem świadectwem tych „pięknych" wyczynów jest wokanda Sądu Okręgowego, który jedną z podobnych spraw wczoraj rozpatrywał.

Na ławie oskarżonych zasiedli mieszkańcy wsi Kostrzyn, gm. Panki: Franciszek i Antoni Kotarscy, Konstanty Kała, Franciszek Tekiela i Hieronim Kierat, oskarżeni z art. 51 i 467 K. K. o zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała, które spowodowało śmierć.

Sprawą rozpoznawał komplet sądzący pod przewodnictwem prezesa sędziego Nierubliszewskiego. Oskarżał pprok. Chawłoski, obronę wnosili pp. Paciorkowski i Bogobowicz.

8 września b. r. napadła grupa wyrostków ze wsi Kostrzyn na inną grupę z pobliskiej wsi Janiki. Wynikła bójka na kamienie, pałki żelazne i kije, przyczem ciężko ranny został kamieniem Antoni Małek, którego kostrzyniacy dobili potem kijami.

Przewód sądowy nie wyjaśnił kto zadał Małkowi śmiertelny cios, to też Sąd uznał oskarżonych winnymi tylko uczestnictwa w tłumie, który spowodował awanturę i skazał wszystkich po 3 miesiące więzienia.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Chòr mieszany w Kiedrzynie.

Od kilku tygodni istnieje w Kiedrzynie dobrze zorganizowany i karny zespół śpiewaczy, liczący kilkadziesiąt osób. Jest to chór mieszany, którym dzielnie kieruje nauczyciel p. Stefan Plewniak, popierany usilnie przez kierownika szkoły p. Władysława Dudka. Chór ten miał już dwa występy, przyjęte przez miejscowych mieszkańców bardzo życzliwie; ludność Kiedrzyna nie może wyjść z podziwu, że w tak krótkim czasie można było przygotować piękne pieśni ludowe na cztery głosy mieszane. Chór posiada już zdjęcie fotograficzne, przedstawiające się imponująco: śpiewaczki poubierane są gustownie, jednakowo, równie estetycznie wyglądają śpiewacy. Drużynie śpiewaczej w Kiedrzynie tą drogą ślemy wyrazy zachęty do dalszej zbożnej pracy.

W Kiedrzynie rozwija się też b. dobrze Koło Związku Młodzieży Ludowej, dzięki niezmordowanemu w pracy kierownikowi szkoły, którym jest p. Wł. Dudek, oraz nauczycielstwu i chęci samej młodzieży. Jest to organizacja karna, świadoma celu, dla jakiego pracuje. Kiedrzyn może śmiało stanąć w szeregu najsilniejszych tego rodzaju organizacyj.

Chòr mieszany w Wąsoszu.

Założony przed kilku tygodniami w Wąsoszu, gm. Popów, chór mieszany rozwija się pomyślnie pod kierownictwem nauczyciela p. Mieczysława Nowaka. Przygotowywane są pieśni ludowe w doskonałem opracowaniu na cztery głosy, wydawnictwa „K. T. Barwicki" w Poznaniu.

Zima w całej pełni.

Wielki popyt na węgiel. Kłopoty tego, kto ma futro... źle wygarbowane.

Już od kilku dni panuje silny mróz, a ostatnio pada śnieg, przyczem wiatr zmienił kierunek, ale mimo to, zimno przykre. Nic przeto dziwnego, że w składach z opałem panuje ruch niebylejaki, — nawet najbiedniejsi, odmawiając sobie na kawałek chleba, za ostatnie grosze kupują paliwo, byle choć w izbie było ciepło, bo przecież to jakoś weselej, jakoś raźniej, inaczej. Czarne djamenty cieszą się znacznym pokupem, ale jednak nie tak wielkim, jak w latach, gdy łatwiej było o pracę.

Rolnicy słusznie narzekają, że nie spadł jeszcze wielki śnieg, tak bardzo potrzebny oziminom, w przeciwnym bowiem razie widoki na urodzaje mogą być mizerne. Miejmy jednak nadzieję, że i to wkrótce nastąpi, że śniegu będzie nawet zawiele, jak np. ubiegłej zimy, kiedy niejeden kark kręcił na saneczkowaniu.

Mróz dał się we znaki i mnie, co jeszcze w futrze paraduję sobie po ulicach naszego miasta, budząc zazdrość u niejednego, chociaż to moje futro jest prawdziwym emerytem, bowiem noszę je już sześć lat, a o kupnie nowego bynajmniej nie myślę, albowiem pustki w kasie, a w kieszeni — polskie płótno. Nawet jeden z wysokich urzędników w mieście, patrząc na mój stary „futerał", powiedział:

„Pan przynajmniej ma futro, a mnie jeszcze nie stać na coś podobnego, nie dorobiłem się jako urzędnik."

„I słusznie, — jakże mógł się dorobić człowiek, który, sprawując czynności urzędnika w różnych miastach, pracował ideowo, angażując się w pracy społecznej? Taki napewno futra nie kupi, boć i ja — co także, jak to mówią, zęby połamał na pracy społecznej, do posiadania futerału doszedłem w taki oto sposób:

Kiedy jeszcze na Kaszubach wojowałem piórem, redagując tam gazetę, wpadłem jakoś w oko właścicielowi garbarni, który, gdy przeniosłem się do Gdańska, sprawił mi na owe czasy wielką radość i ogromną niespodziankę, mianowicie: podarował sześć skórek z upolowanych lisów kaszubskich, przyczem jedna z nich, z powodu pośpiechu, (albowiem był to podarek gwiazdkowy), — wygarbowana została niedostatecznie. Otóż kiedy „futerał" był już gotowy i wdziałem go na grzbiet, paradując przez ulice Gdańska, pewnego razu zdębiałem, gdy około mnie zgromadziło się kilka psów, ze wszystkich stron obwąchujących „futerał".

Narazie nie wiedziałem — o co chodzi, dopiero, gdy właściciel garbarni wytłumaczył mi wszystko, wiedziałem, w czem rzecz. Od tego czasu psy w porze zimowej chętnie mi towarzyszą, wietrząc wroga—lisa, z którego pozostała wspomniana jedna, tak bardzo nęcąca psi ród skórka.

Podobnie jest i w Częstochowie — psy nie dają mi spokoju; cóż więc w tem dziwnego, że kaszubskie lisy czują się tu nieswojo... A nadomiar złego — wczoraj jakaś stara panna, prowadząca angielskiego pieska na długiej smyczy — oburzyła się na mnie, jakobym chciał jej psa „oczarować", gdy ten potulny dotąd psiak, nagle wyrwał się jej i szedł przy mnie krok w krok. Byłoby doszło do wielkiej awantury, lecz wiedząc — co znaczy zadzierać z płcią piękną, jako że byłem w Ameryce, gdzie płeć ta ma ogromne prawa, odrazu skapitulowałem, bijąc się w piersi, że nie miałem żadnych złych zamiarów. Po tej „spowiedzi" wskoczyłem do autobusu, psina straciła ze mną łączność i dostała się ponownie w ręce troskliwej damy i prawowitej pani.

Takie oto kłopoty przechodzić trzeba, gdy się ma futerał, wcale niemniejsze kłopoty, gdyby się grzbiet nakryło czemkolwiek. Mając dość przygód, postanowiłem (gdy się futro zedrze, co nastąpi za kilka lat), ową znienawidzoną przez psy lisią skórkę oddać im na pożarcie. Niech się nacieszą.. Ten.

Odpowiedzi Redakcji.

Zainteresowanemu. Redakcja nie ma bezpośredniego wpływu na zmianę niezdrowych stosunków, panujących w Miedźnie, a korespondencje, ukazujące się w „Słowie Częstochowskiem", mogą mieć jedynie wpływ pośredni. W numerze 216 „Słowa" znajduje się również nadesłana nam korespondencja. Na dalsze pytania odpowiadamy, że kilka miesięcy temu udała się do władzy owej osoby delegacja, złożona z najpoważniejszych przedstawicieli naszego miasta, prosząc o przeprowadzenie zmiany na tem stanowisku, lecz władza ta bynajmniej nie przejęła się faktami, jakie miały miejsce w nietaktownem i niskiem postępowaniu tej osoby. Mieszkańcy Miedźna jednakże nie ustają w zabiegach i miejmy nadzieję — sprawiedliwość zwycięży, gdyż każdemu w tej wsi zależy na zgodnem współżyciu, jak to było dawniej przed przybyciem tej osoby do Miedźna. Bliższych szczegółów w całej tej sprawie może Panu udzielić każdy mieszkaniec tej wsi, jakoś dziwnie upośledzonej i okrutnie prześladowanej przez jednostkę, widocznie nieodpowiedzialną za swe postępki. Ma pan rację, że za podobne sprawki w Niemczech, Czechosłowacji i innych krajach— grożą bardzo ciężkie kary. Dlaczego w Polsce jest inaczej — trudno nam odpowiedzieć.

Humor i Satyra.

„Mamo, ja dzisiaj najlepiej odpowiadałam w klasie. Mieliśmy podać imiona dziewcząt, więc ja najwięcej imion napisałam".

„To bardzo pięknie, moje dziecko".

„Wiesz, mamo, ja napisałam imiona wszystkich służących, które były u nas w ciągu ostatniego miesiąca!".

* * *

„Panie Gapski chciałbym ożenić się z pańską córką!".

— „Czy pan już rozmawiał z moją żoną?"

„Owszem — ale mimo to, pragnę ożenić się z pańską córką!".

* * *

Automobilista stał pochylony nad swą ofiarą, mówiąc:

„Jednak ma pan szczęście w nieszczęściu, bo właśnie w tym domu mieszka lekarz".

„Tak, ja wiem otem doskonale, ale ja właśnie jestem tym lekarzem" — wymamrotał przejechany.

* * *

— Czem jest właściwie pański sublokator?

— Wielkim wynalazcą.

— A wynalazł?

— Co miesiąca wynajduje tysiączne wymówki, dlaczego nie płaci czynszu.

* * *

— Nauczyciel tańca mówił, że to trzeba tańczyć na końcach palców.

— Tak proszę pani, tylko na swoich, nie zaś dansera...

* * *

Czy się mocno stłukłeś, uderzając głową o pień gruszy?

— E, niebardzo.

— To dlaczego ryczysz?

— Bo nie spadła ani jedna gruszka.

MĄDRY LEKARZ.

„Lekarz zabronił mojej żonie gotowania!".

„A to dlaczego? Czy ona jest chorą?"

„Nie ona, lecz ja!".

Froncek Godka prawí.

Dziandobry, panie redaktorz, jak wom sę powedzi? Jo meslę, że wasca o mnie dycht zaboczele bez tech pora lot od te pore, jak belisca z nasze kaszebście zemnie do Gdońska, a te do Ameryci wyjachane. Le jo sę wom przepominom, jo ten som, co mcje prowdzewe przezwisko Froncek Godka je, stary wasz druh, a przyjocel.

Sedzę sę we Gdyni, piąndze mom, a do nijacie rebote sę nie bierę, bez to, że ma z moją biołką Katerzyną nasze zemnie za grube tesąnce pod budowa portu, koleje, a pod reżne duże dome sprzedale i tero jo z taciego dych bidnego reboka, co secą rebe łowieł, panem sę prowdzewem zrebił. Jo, to je prewda. Downi nasza Gdynia bez czterzysta mnieszkańców mniała, a te wszetcie rebokami bele, flądry, łosose a inaksze rebe kożde łowieł, le łowieł, ciedy we wodze do złowienio co beło, a jak nie beło, te wiedno nasze kaszebście brace głód cerpiec musele.

Jołzus kochany! Co sę to z naszą Gdynią zrebiło?! Z tacie bidne wioscie tero wielcie mniasto je, bez piąndzesąt tesąnców mnieszkańców mo, a te dome tacie srodzie, że bez czterzy i wiągce piąter mają. A jacie fajne składe ze wszetciem, te i we Gdońsku lepszech nijak nie znandzesz. Moja biołka wiedno godo, że Polska prowdzewie jak matka o swojech kaszebściech synach pomesłała, a te z Gdyni wielcie mniasto zrebiła. To je tak, żebe sę krzyżoci we Gdońsku inacze z Polską obchodzele, a polściech rozporządzeń słuchale, te bełoby dycht inacze, le one djachelściego Berlina słuchale, a tero jech djacheł bierze, bo z jodłam a ze wszetciem we Gdońsku dycht niedobrze je.

Downi me, Kaszeby, nasze wszetcie rebe do Gdońska miele wożone, a te djachły Mniamce za pse gresze od nos kupowale. Tero sę wszetko zmnieniło, gdyńści Kaszeba zaro we Gdynie wszetko sprzedac może i żodnago pruściego djachła łaści nie potrzebuje.

Nasz druh, Skwiercz, co „Hotel Centralny“ we Gdyni mo, bez pora dni nazod noma godoł, że sę Gdynia jesz tak zmnieni, że za piąnc lot nawet nasze stare, kaszebście chłepy nijak iji nie poznają, bo w nasze polście sztolice we Warszawie panowie ministry wiedno meslą, żebe ze Gdynie jesz wiąnksze mniasto od Warszawe zrebic.

Musza moje pisanie skonczec, bo mnia moja Katerzyna woło, żebe ma do naszego druha Grzegowściego na godka sę szle.

Na dredzi roz jo woma, panie redaktorz, wiągce napiszę, a tero wos proszę, żebasca w wasze gazece mój list mniele wsadzone, te jo chcę, żebe o naszech Kaszebach we wawsze Częstochowie reżne ledze wiedzele.

Wasz stary druh
Froncek Godka.

Z KRAJU.

Zakończenie strajku w „Schloesserowskiej Manufakturze“.

W „Schlösserowskiej Manufakturze“ w Ozorkowie, wybuchnął strajk w obronie zagrożonych redukcją robotników.

W związku ze strajkiem udał się do Ozorkowa inspektor pracy z Łodzi, p. Wojtkiewicz. W wyniku rokowań strajk został zliwidowany.

Jak donosi prasa łódzka, firma zrzekła się pierwotnego zamiaru zwolnienia ponad 1000 robotników; natomiast obstaje przy zwolnieniu 140 robotników, zobowiązując się zwolnić jedynie tych, którzy posiadają jakikolwiek majątek nieruchomy, oraz tych, z których rodziny kilka osób pracuje. Pozatem firma zapewniła, że warunki pracy robotników pozostaną niezmienione.

Pożar pałacu.

W Kielcach wybuchł pożar w pałacu p. Mauwego, właściciela Szczerzyna i zniszczył pałac wraz z urządzeniem. Strata wynosi 150 tys. zł.

Wilki emigrują z bolszewji.

Nawet wilki, niemając, czem pożywić się na Białorusi sowieckiej, emigrują masami do Polski. Ostatnio w powiatach: wilejskim i mołodczańskim wilki wielkiemi stadami włóczą się po drogach i w pobliżu osiedli ludzkich. W ostatnich paru dniach porwały drapieżniki te włościanom białoruskim kilkanaści cieląt i sporo sztuk drobiu, a we wsi Faraniszki, niedaleko Bukowa udusiły krowę. Mieszkańcy przy pomocy żołnierzy K.O.P. urządzają na nie obławy, ale to niewiele pomaga, ponieważ nowe „kontyngenty“ napływają z za kordonu.

Żołnierze K. O. P. na nartach.

Wobec silnych już na wschodzie opadów śnieżnych, poszczególne kompanje i baony K.O.P. na pograniczu polsko-sowieckim wyposażone zostały w narty. Żołnierze K.O.P. pełnią służbę na nartach.

Ujęcie fałszerza banknotów

Niespodziewany wynik zasadzki w melinie złodziejskiej.

W Warszawie w domu nr. 49 przy ul. Pańskiej mieści się melina złodziejska Witkowskich. W melinie tej onegdaj wieczorem wywiadowcy urzędu śledczego zrobili zasadzkę na ukrywających się przed reką sprawiedliwości włamywaczy. Dopiero po dłuższem oczekiwaniu zjawił się właściciel Aleksander **Witkowski**, a widząc policję w pierwszej chwili usiłował zbiec, został jednak zatrzymany.

Podczas rewizji osobistej znaleziono przy nim paczkę, zawierającą 39 fałszywych banknotów dwudziestozłotowych. Robota byta tak precyzyjna, że tylko znawca mógł rozróżnić je od dobrych. Witkowski oświadczył, że pieniądze znalazł na ul. Koszykowej, że było „tego“ więcej, tylko zdążył już część wydać na ucztę w „koleżeńskiem” gronie.

Innego zdania jednak jest policja, mianowicie, że brał on czynny udział w fabrykacji znalezionych przy nim falsyfikatów. Zresztą, niewątpliwie, dalsze śledztwo przyczyni się do wykrycia fabryki fałszywych banknotów.

Witkowskiego odprowadzono do urzędu śledczego, w mieszkaniu zaś w dalszym ciągu pozostali wywiadowcy. Niewiadomo jednak, czy złodzieje byli już uprzedzeni dość, że nie przyszli tego wieczora, ani też w nocy.

Dopiero nad ranem przybyła do meilny złodziejka Józefa Gołębiowska, która dopiero co zjechała aż z Częstochowy, przywożąc naczynia aluminjowe, pochodzące z kradzieży w firmie „Olkusz“. W ślad za nią weszła Stefanja Zech (Grochowska 51). Podczas rewizji znaleziono przy niej komplet nowych wytrychów, kluczy i klinów dębowych. Wreszcie po 15 minutach zjawiła się notowana złodziejka Janina Wilczyńska (Św. Wincentego 79).

Wszystkie jako, że miały już do czynienia z kodeksem karnym, decyzją sędziego śledczego umieszczono w areszcie.

Mąż, który mężem nie był i żona, która nie chciała być żoną.

Zamieszkała w Radomiu panna Ruchla Linowska, upodobawszy sobie p. Noecha Rozenblatta z Przytyka, porzuciła panieński stan i wzięła ślub religijny ze swym wybrańcem, wnosząc mu piękne wiano w sumie 2000 zł.

Wkrótce jednak p. Ruchli sprzykrzył się małżonek i zażądała rozwodu. P. Noechowi jednak się nie śpieszyło. Wówczas pomysłowa niewasta przypomniała sobie, iż w czasie ślubu nie dopełniono formalności cywilnych, a zatem prawnie p. Rozenblat jej mężem nie jest, a 2000 zł. nie są żadnym posagiem, ale jej niezaprzeczoną własnością i tak też zameldowała w policji, dodając dla lepszego wrażenia, iż pieniądze zostały wyłudzone pod pozorem małżeństwa, a niewierny mąż-narzeczony chce wiać zagranicę.

Aż do wyjaśnienia skomplikowanej sprawy Rozenblata przymknięto.

Krwawy zatarg o śmieci.

W Warszawie przy ul. Żórawiej 40, zamieszkuje Stefan Grabowski, z żoną Zofją i dzieckiem. Przed kilku tygodniami, żona G. wyrzuciła śmiecie do kanału, na podwórzu. Zauważyła to żona dozorcy domu, Janina Ornochowa i zwróciła się do lokatorki z napomnieniem. W odpowiedzi na to G. obrzuciła Ornochową obelgami. Zelżona wniosła skargę do sądu i w tych dniach zapadł wyrok, mocą którego Grabowska została skazana na 7 dni aresztu lub 50 złotych grzywny. Mąż skazanej, wychodząc z sądu, powiedział do świadków: „Ja mu zęby wybiję obcęgami”. Onegdaj G., o godz. 2 w nocy, powrócił do domu. Gdy dozorca 35-letni Antoni Ornoch, otwierał bramę, wówczas G. rzucił się na dozorcę, zadając mu kleszczami ciosy w głowę. Na krzyk napadniętego: „Ratunku!” nadbiegła żona, a napastnik rzucił się do ucieczki. Wszczęto alarm. Przy zbiegu ulic Żórawiej i Marszałkowskiej uciekający natknął się na dwóch policjantów, którzy sprawcę napadu i rannego aresztowali. Tam Ornocha opatrzył lekarz Pogotowia i przewiózł do szpitala Dz. Jezus. Grabowskiego, po sporządzeniu protokułu, odesłano do urzędu śledczego.

Rozmaitości.

Szyba, wysłana z Europy do N. Jorku, nadeszła i zbiła się.

Siedem tygodni temu koła troku ciężarowego najechały przy 34 th Street i Fifth Avenue na duży kamień, którego znaczny odprysk odskoczył i uderzył w olbrzymią szybę wystawową w sklepie Altmana, tłukąc ją. Rozesłano telegramy do wszystkich fabryk szkła w Ameryce, żądając ofert na taką samą szybę. Nigdzie nie było. Wysłano kable do Europy. Znaleziono w Belgji szybę 13 i pół stóp wysoką, 17 szeroką. Przywieziono ją wreszcie okrętem. W czasie wyładowywania z okrętu urwał się łańcuch dźwigni i szyba z brzękiem spadła, tłukąc się na szczątki.

Deszcz ryb.

Ciekawego zjawiska widownią była w tych dniach ulica de Pessac w Bordeaux (Francja południowa).

Przez ulicę tę przeciągnęła przy silnym wietrze ulewa, trwająca conajwyżej dziesięć sekund, gdy zaś minęła, na bruku ulicznym znaleziono mnóstwo okoni, sięgających 8 i 10 centymetrów długości. A choć przejeżdżające samochody rozgniotły wiele z tych rybek, to jednak dość jeszcze pozostało na wieczerzę dla obywateli, mieszkających przy tej ulicy.

Nocny zegar „słoneczny“.

Na placu miasta Guayaquil, w Ekwadorze, urządzono niezwykły zegar „słoneczny”.

Oto, nad zegarem tym umieszczona lampa elektryczna obraca się nad nim przez całą noc jak, słońce, przyczem obrót jej nad zegarem tak obliczono, że cień wskazówki, umieszczonej na tarczy zegara, wskazuje dokładnie godziny.

Jak się robią filmy sensacyjne?

„Ryk rozjuszonego lwa, straszny krzyk, jeden z krajowców biegnie przez scenę, za nim podąża lew, krajowiec pyta się, pada wreszcie, jeszcze jeden okrzyk „umierającego”. Taką sceną wstrząsającą rozpoczyna się artykuł Wynanta Davisa Hubberta, myśliwego, badacza przyrody i fotografa dzikich zwierząt, p. t. „Filmy z dżungli”, podany na łamach miesięcznika „The Elks Magasine”.

Widzowie filmów takich przekonani są święcie, że patrzą istotnie na sceny schwytane żywcem z przygód w głębi dżungli afrykańskiej lub innej. Tymczasem jest to tylko obraz bardzo kosztownie zestawiony, w którym główną rolę odgrywają nożyczki.

Naprzykład, obraz, przedstawiający lwa rzucającego się na zebrę. Jak to się robi? Oto, najpierw fotografuje się stado zebr, uciekające wobec zbliżenia się samochodu z operatorami filmowymi. Następnie — zebrę, której ukryci w zaroślach krajowcy nie pozwalają uciec, dopóki operator filmowy nie da im znaku. Wreszcie schwytanego i uwięzionego w ukrytej klatce lwa wypuszcza się wzdłuż ruchomych kulis, sporządzonych z traw, krzaków, sztucznych drzew i kopców terminów, za któremi znajdują się operatorzy fotograficzni, a przed którymi poprzednio uciekała zebra. Po wywołaniu tych zdjęć, wycina się je odpowiednio, skleja i oto widzimy uciekające stado zebr, skok lwa i pojedynczą zebrę, gonioną przez drapieżnika, w końcu lwa, pożerającego zebrę. Ale tu ostatnia scena jest także zdjęta oddzielnie z lwa albo pary lwiej, której podrzucono zabitą zebrę i przyklejono do zdjęć poprzednich. Całość zaś w ten sposób spreparowana daje zupełne złudzenie istotnego polowania lwa na zebry.

Obraz ten można jeszcze urozmaicić przez naklejanie fotografji uciekających krajowców, przyczem tylko okrzyki uciekających i ryk lwa będą autentyczne.

Czy wiecie, że...

— W stanie Massachussettss (U.S.A.) wybudowano dom, którego ściany są z papieru.

— Największy inkubator dla kurcząt, który znajduje się w Kalifornji (U. S. A.) może pomieścić odrazu 1.846.000 jaj.

— Najszybszą stenotypistką świata jest miss Stella Willins w Brooklynie, która na konkursie pisała przez całą godzinę bez przerwy, licząc po 124 wyrazy na minutę.

— Słynny skrzypek, Kreisler, w trakcie swego turnée po Kanadzie zrezygnował z całego szeregu koncertów z tej jedynie przyczyny, iż w drodze zdechł mu ukochany piesek, foksterjer. Po wspaniałym pogrzebie, jaki odbył się na psim cmentarzu w Montreal, Kreisler nałożył żałobę i oznajmił, że odkłada skrzypce na przeciąg pół roku.

— Jedyna kobieta-toreador, piękna Peruwianka Mya Hollarez, znana szeroko w całej Ameryce Południowej pod nazwą „królowej areny” wstąpiła w wieku 24 lat do klasztoru.

— Jedna ostryga, rozmnażając się, daje życie 1.200 000 ostrygom, dla pomieszczenia których potrzeba około 1000 beczek.

— W Pradze czeskiej obowiązuje przy chodzeniu kierunek na lewo, a za niestosowanie się do tego przepisu przechodnie płacą po 10 koron kary.

— W Los Angelos (Ameryka) znajdują się na ulicach w lecie automaty, z których za wrzuceniem 15 centów wypada cegiełka lodu sztucznego w opakowaniu.

Jakohama, miasto dymiących kominów i uśmiechniętych twarzy.

Japonja dawno już przestała być krajem uosabiającym czystą poezję, krajem kwitnącej wiśni i chryzantem. Japonja jest dziś państwem dymiących kominów, a miasta jej w niczem nie różnią się od wielkich miast europejskich.

Oto co pisze o mieście japońskiem, Jokohama, pewien dziennikarz niemieckki którv odbył niedawno podróż po Japonji.

Jeszcze przed zawinięciem do właściwego portu Jokohama widzi się, że okręt wiezie nas do olbrzymiego handlowego miasta. Zdaleka już widać prawdziwy las masztów i kominów okrętowych.

Sam port jest ostatnim wyrazem techniki.

Na przybycie okrętu czekają tłumy. Barwne kimona i ciemne europejskie ubrania tworzą zbitą kolorową masę. Nie stoi ona spokojnie. Wciąż kołysze się, porusza, nieledwie tańczy.

Japończycy są niezmiernie ruchliwi, żaden z nich nie przekroczy jednak cienkiego sznurka, poza który nie wolno jest przejść. Mimo całej swojej ruchliwości są oni dużemi, grzecznemi dziećmi, każdy przepis policyjny stanowi dla nich niewzruszalny i nienaruszalny dogmat.

Tuż poza portem rozpościera się miasto. Piękne, niezwykle czyste po europejsku rozbudowane miasto. Asfalty, piękne sklepy, ogromny ruch samochodowy i mili, wiecznie uśmiechnięci ludzie. Policjanta ani śladu.

Jest on w Japonji niepotrzebny, byłby prawie nie na miejscu. Niema tu przecież wcale bójek ulicznych, ludzie sami umieją przechodzić przez jezdnię, kierowcy samochodów doskonale znają przepisy ruchu kołowego, a dzieci i starcy są tam przedmiotem troski i opieki wszystkich przechodniów.

Na 400 tysięcy mieszkańców jest w Jokohamie zaledwie 300 białych. Można chodzić godzinami po ulicy i nie natknąć się na żadną „bladą twarz”.

Japończycy są narodem niezwykle tolerancyjnym. W Jokohamie jest mnóstwo rodzin, w których ojcowie inną niż dzieci wyznają religję. Nic to zresztą nikogo nie obchodzi i nikogo też nie dziwi.

Całe to miasto tchnie niezwykłą wprost uczciwością i zaufaniem.

Epidemja samobójstw w krainie dolara.

Nowojorski „The Spectator" ogłasza opinje dwóch wybitnych lekarzy amerykańskich o epidemji samobójstw, panującej również w Ameryce.

Dr. Harrison wypowiada się za pozostawieniem zupełnej swobody ludziom w dysponowaniu prawem do życia i śmierci. Twierdzi on, iż problemat samobójstwa nie istnieje. Dając wyraz swym poglądom pesymistycznym na życie, twierdzi dr. Harrison, iż gdyby od jego gestu miało zależeć utrzymanie przy życiu kandydata na samobójcę — nie uczyniłby tego. A to dlatego, że jak mówi, „życie, nawet w wypadkach najszczęśliwszych, jest długim łańcuchem nieszczęść".

Kontynuując konsekwentnie bieg swych myśli, dr. Harrison wypowiada zdanie, iż ten, kto przecina nić swego życia dobrowolnie, wykazuje odwagę popełnienia czynu, przeciw któremu buntuje się z całą siłą instynkt samozachowawczy. Aby zwalczyć i przemóc w sobie ten odruch, należy się zdobyć na niezwykłą siłę woli.

„Większa część ludzi żyje, nieodczuwając wcale beznadziejności życia, którą przesłaniają mi małe przyjemnostki, codzienne zajęcia, drobne interesy. Pozatem, w każdem społeczeństwie znajduje się pewna liczba osobników, niepotrzebnych nikomu, nieprzydatnych do niczego, wyrządzających krzywdę swem istnieniem nietylko innym, ale i sobie — i ci pozostają przy życiu tylko dlatego, że brak im odwagi do przecięcia pasma życiodajnego".

„Naogół panuje opinja, mojem zdaniem, błędna, pisze dr. Harrison, iż samobójstwo nie jest chorobą. Tymczasem jest to choroba, nieróżniąca się od każdej innej, np. zapalenia płuc. Zresztą nie jest to choroba śmiertelna. Wielką liczbę kandydatów na samobójców znajdujemy wśród nieszczęśliwych amantów; myślą niej o samobójstwie, a dopiero a pórjori wyszukują powody, przemawiające za pozostaniem przy życiu".

Dr. Harrison w dalszym toku swoich wywodów dochodzi do wniosku, że społeczeństwo nie ma żadnego powodu do utworzenia organizacji, mającej zwalczać epidemję samobójczą. Natomiast wypowiada myśl paradoksalną utworzenia organizacji, której zadaniem miałoby być ułatwienie samobójstw.

Opinja dr. Harrisona, zdecydowanego pesymisty, jest tak skrajna, że „Spectator" przytacza ją, jako objaw psychozy.

Przedstawicielem innych, choć pod niektóremi względami podobnych, jest autor drugiej odpowiedzi, dr. Hoffman, Samobójstwo, jako zjawisko społeczne i jako czyn indywidualny jest, zdaniem dr. H., przejawem chorobowym.

„Kto studjował zagadnienie samobójstw, ten wie, że pewne środki i metody prewencyjne mogą skutecznie zapobiegać rozwojowi tego zjawiska. Mojem zdaniem, praca, którą trzeba podjąć dla powstrzymania neurasteników i chorych od popełnienia samobójstwa, jest pożyteczna i skuteczna. Ale, aby dała ona wyniki, należy stworzyć organizację, obejmującą cały kraj i rozporządzającą odpowiedniemi środkami materjalnemi dla zbadania przyczyn i warunków społecznych, które popychają natury słabsze do samobójstwa".

Dr. Hoffman nie analizuje wogóle kwestji słuszności, czy niesłuszności samobójstwa, jak to czyni dr. Harrison; dla niego kwestja jest przesądzona: człowiek stworzony jest do życia i powinien żyć. Skoro roczna przeciętna samobójstw popełnionych w Stanach wynosi ok. 50.000, skoro wzrost wynosi przeszło 5 proc. w stosunku rocznym od r. 1920, skoro dwie trzecie zamachów samobójczych kończy się śmiercią, skoro istnieje 20 miast, które, według statystyki amerykańskiej, są uprzywilejowane pod względem ilości aktów samobójczych (Little Rock, Davenport, Sacramento, San Francisco, Terre Haute, Richmond, Spokane, Portland, Tacoma, Denver, El Paso) — konieczność akcji zapobiegawczej o charakterze społecznym jest udowodniona, jak twierdzi stanowczo dr. Hoffman. Or.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Rozwiązanie zadania Nr. 38.

umieszczonego w Nr. 216 „Słowa Częstochowskiego".

HENRYK SIENKIEWICZ.

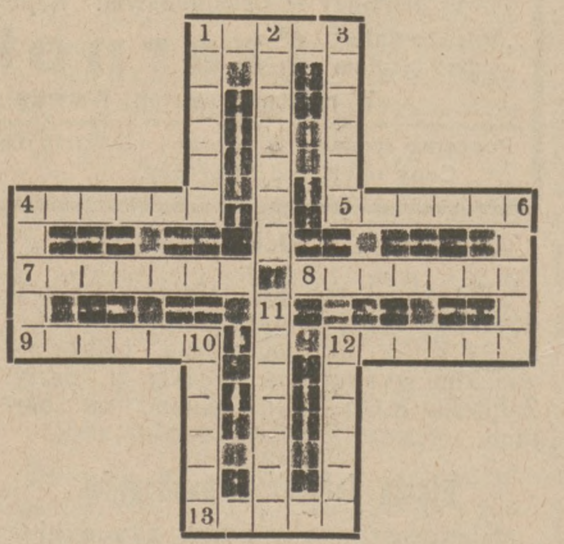
H O P L I T A
E P I T A F J U M
N E K R O L O G
R A J T A R
Y G R E K
K A D U C E U S Z
S Z U B A K
I L J A D A
E K S K O M U N I K A C J A
N E M E Z Y S
K A N G A
I N K U N A B U Ł Y
E L E K T R O S T A T Y K A
W A L K I R J A
I N T E R D Y T
C Y K U T A
Z A T R A W I E C

Trafnych rozwiązań zadania nr. 37 nadesłało 63 osób, z których nagrody, w postaci książek, w drodze losowania, uzyskały następujące: 1) Stefan Mańkowski, 2) Stanisława Krygierówna i 3) Mieczysław Jakubczak.

Wymienione osoby proszone są o zgłoszenie się do Redakcji, w godzinach urzędowych, celem odebrania nagród.

Krzyżówka № 39.

ułożył: *M. Ketis:*



Znaczenie wyrazów:

Pionowo: 1) Potomek, 2) Niesława inacz., 3) Bezsilność, 4) Drogi kamień, 6) Czerwień, serce (franc.), 10) Nareszcie, nakoniec, 11) Instrument muzyczny, 12) Syn Poulesa.

Poziomo: 1) Przewodnictwo, 4) Obuwie aktorów greckich, 5) Geograf francuski, 7) Rodzaj słodkiej wódki, 8) Nauka religijna wspak, 9) Wybitna zdolność, 12) Ozdoba na dachu, 13) Brak, niedobór?

Za trafne rozwiązanie powyższego zadania redakcja „Słowa" przeznacza trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania winny być nadesłane do Redakcji „Słowa", II ga Aleja Nr. 32 do czwartku (włącznie).

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 6 grudnia.

9.45 Pogadanka o spisie ludności.
10.00 Nabożeństwo ze Lwowa.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krak.
12.05 Program na dzień bieżący.
12.10 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met.
12.15 Poranek symf. z Filh. Warsz.
14.00 „Pogadanka o rolnictwie w Danji"
14.20 Utwory fortep. na 4 ręce.
14.40 „Troski rolnika o dzień jutrzejszy".
15.00 Muzyka z płyt gramofonowych.
15.55 Program dla dzieci starszych i młodz.
16.20 Muzyka z płyt gramofonowych.
16.40 „Gazy, bomby a prawo".
16.55 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.15 Odczyt.
17.30 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne"
17.45 Koncert popołudniowy.
18.30 Koncert chóru Warsz.
19.00 Rozmaitości.
19.25 Program na dzień następny.
19.45 Aud. poświęc. twórczości Kazimierza Przerwy-Tetmajera.
20.30 Koncert popularny.
21.55 Kwadrans literacki.
22.05 Recital śpiew.
22.40 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met., kom. policyjny.
22.45 Wiadomości sportowe.
23.00 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, dnia 7 grudnia.

11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr Hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met.
12.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10 Kom. meteor. i d. c. płyt.
13.15 Komunikat gospodarczy.
14.50 Muzyka z płyt gramofonowych.
15.15 Przegląd komunik. oraz giełda pieniężna.
15.25 Odczyt z cyklu dla nauczycieli „Prus jako organizator i wizjoner przyszłości".
15.45 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków
15.50 Muzyka z płyt gramofonowych.
16.20 Francuski.
16.40 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.10 „Czy wiemy, co się dzieje w Rosji?"
17.35 Muzyka taneczna.
18.50 Rozmaitości.
19.15 Giełda rolnicza.
19.25 Program na dzień następny.
19.30 Muzyka z płyt gramofonowych.
19.45 Pras. Dziennik Radjowy.
20.00 Feljeton p. t. „Muzy mistrzów epoki romantycznej".
20.15 Feljeton muzyczny.
20.30 Koncert ze Lwowa.
22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.45 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. i kom policyjny.
22.50 Wiadomości sportowe.
23.00 Muzyka taneczna.

GABRJEL BERNARD.

RYCERZE SZATANA

ROMANS. 91)

— Tymczasem zaś powinno pana interesować najbardziej to, jaki użytek czynili z tych oranizmów mieszkańcy Asiareny.

— Mówiliśmy właśnie o drętwie i jej cechach szczególnych, dopomoże to panu do zrozumienia właściwości tych gwiazdek. Proszę mnie słuchać uważnie. Istnieją dwie możliwości: albo „oczy duszy" posiadają jakiś organ, równie czuły na fale telepatyczne, jak organ drętwy na fale elektryczne; albo też pewne komórki tych zwierzątek posiadają te same właściwości, co komórki mózgu człowieka. Jakkolwiek jest — uczeni Asiareny odkryli, że małe żyjące gwiazdki posiadają dar niepospolity, usprawiedliwiający zresztą ich nazwę „oczy duszy". Oto zaszczepione człowiekowi stają się dlań dodatkowym zmysłem, działają jak anteny, wysyłając i odbierając fale telepatyczne. Czem są właściwie takie fale? Nie możemy tego określić, taksamo, jak nie zdefinjowaliśmy dotąd elektryczności. Wiemy wszakże, że fale elektryczne istnieją, zostały wykorzytane i opanowane. Dla wywoływania fal radjotelegraficznych Branly posługiwał się żelaznemi opiłkami. Uczeni z Asiareny wykorzystali małe wodne żyjątka, w celu opanowania fal telepatycznych, stwarzając radjotelegraf ludzki.

— Jest to cudowne, fantastyczne, nieprawdopodobne, można to określić jak się chce, ale w istocie niema w tem nic bardziej fantastycznego i nieprawdopodobnego, jak w wynalezieniu telefonu, fotografji i t. d. Wszyscy ludzie mogą się stać telepami, nikt jednak nie posiada od urodzenia zewnętrznych organów telepatycznych. Wszakże w przyrodzie organ ów istnieje: jest w nim mała żyjąca gwiazdka z jeziora Asiareny. Należało ją odkryć i wynaleźć praktyczny sposób jej zastosowania...

— Więc! — zawołał Breautier — wystarczy zaszczepić na mojej skórze jedną z tych gwiazdek, aby tajemnicza władza telepatyczna, przypadkowo jedynie znana zwykłym śmiertelnikom, stała się naturalną funkcją mego organizmu.

— O, — odparł Satanas — nie jest to wcale takie proste! Operacja chirurgiczna, odtworzona na jednym z obrazów, dałaby panu istotnie nowy organ, rodzaj anteny. Lecz, chcąc się nim posługiwać należy się poświęcić długiej, a mozolnej nauce, nawet więcej, należy mieć wtajemniczenie fizyczne, moralne i intelektualne. Dlatego też w starożytnej Asiarenie tylko wybrani posiedli sztukę telepatyczną. Członkowie zgromadzenia, o jakiem już wspominałem, byli wodzami narodu, a równocześnie kapłanami dziwnej religji Asiareny, przyczem pilnie strzegli tajemnicy telepatji. Pospólstwo uważało właściwości telepatyczne za przejaw boskiej władzy kapłanów.

— Świątynia, gdziem pana przyjął, była niedostępną dla tłumu, który zbierał się w innem miejscu, nie widząc tam ani obrazów, ani tekstów, mogących wyjaśnić tajemnicę niepojętej władzy przywódców.

Podczas, gdy łódź wracała do brzegów podziemnego jeziora, Breautier począł zasypywać Satanasa pytaniami, ten jednak oświadczył stanowczo, że wszelkie wyjaśnienia odkłada do następnego dnia, mówiąc:

— W interesie sprawy, dla której przywiózł tu pana Olivier leży, aby się pan nie przemęczał. Proszę wypocząć do jutra, a zaręczam, że cierpliwość pańska zostanie wynagrodzona przez to, co panu pokażę.

Po nocy, przepędzonej w dziwnej komnacie, według objaśnień Oliviera będącej przed paroma tysiącami lat mieszkaniem wysokiego dygnitarza zgromadzenia kapłanów i wodzów, Breautier obudził się z silnym bólem głowy. A jednak spał dobrze przez całą noc — zupełnie zresztą teoretyczną, gdyż światło dzienne nigdy nie przedostawało się do podziemnego miasta, a panujący tu stale sztuczny blask do złudzenia przypominał światło księżycowe.

Właśnie były minister kończył toaletę, gdy do wielkiej wyżłobionej w skale groty, służącej mu za pokój sypialny, wszedł Olivier de Chermoize, ubrany w biały strój, jak wszyscy towarzysze Satanasa.

— Co słychać? — zapytał Breautier.

— Jak się pan dziś czuje? — odpowiedział pytaniem Olivier.

— Wcale nienajgorzej, jeśli się weźmie pod uwagę dziwny tryb życia, jaki obecnie pędzę.

— Pytam o to dlatego, że Satanas obawia się u pana nagłego upadku energji i woli, w związku z przemęczeniem. Ponieważ pomoc pańska potrzebna jest bardziej, niż kiedykolwiek do wykonania dzieła, któreśmy sobie zakreślili, Satanas sądzi, iż lepiej, aby pan choć jeden dzień odpoczął.

— Zaręczam panu — przerwał minister — że czuję się doskonale i jestem pełen sił. Cały dzień oczekiwania zdenerwowałby mnie tylko.

— Kiedy, mój przyjacielu, będzie pan musiał wziąć udział w niesłychanie ważnej naradzie...

Widząc, iż nie przekona swego interlokutora, Olivier zadecydował:

— Więc niech i tak będzie! Pomówię z Satanasem o pańskiem życzeniu i za godzinkę po pana wrócę.

— Pomówi pan? — zauważył Breautier ze zdziwieniem. — Chybaż się pan z nim komunikuje telepatycznie, jak Leander Biche z Goldim?

— Satanas nie jest telepatą — odparł krótko Olivier. Nie pomogło dalsze nastawanie, Breautier nie dowiedział się niczego, coby mu wyjaśniło ów dziwny fakt.

— Czy miał pan jakie wiadomości od Leandra Biche w ciągu dnia wczorajszego? Nie dowiedział się pan przypadkiem jakich szczegółów o zniknięciu hrabiego?

— Niestety, nie — westchnął Olivier — Leander komunikował się zemną, przed pół godziną. Dotąd nie posiada żadnych wskazówek, co znacznie utrudni nasze przedsięwzięcie, mające na celu uwolnienie pani Nerande. Proszę jednak nie desperować! Wobec tych sił, jakie Satanas oddaje do naszej dyspozycji, niemożliwe stanie się wykonalnem!

XII.

LEANDER BICHE POKAZUJE CO UMIE.

Dnia tego — było to nazajutrz po nieoczekiwanej wizycie siostry Klotyldy, hrabiny Rajmundy de Verneze. (d. c. n.)

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych.— Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturano-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 59. Tel. 80 i 7-99